



Dwutygodnik Polonii w stanie Nowy Meksyk

Ślady Polski w stanie Nowy Meksyk

Nr 2
25 Listopada 2012

W numerze :



Kopia cudownego obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej w kościele MB Nieustającej Pomocy w Albuquerque

Wywiad z Księdzem Christopherem Zuggerem a parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Albuquerque

Proszę Księdza, proszę powiedzieć, jak to się stało, że parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy zainteresowała się mieszkańcami Wschodniej Europy, w tym zwłaszcza Polakami, Katolikami polskimi, również z terenów byłej Polski Wschodniej ? W jaki sposób zaczęła się ta przygoda w kościele unickim, kojarzonym z Ukraincami, lecz kierującym swoje zainteresowania Polakami

kolejność rzeczywiście nie miałyby sensu. Dlaczego ode mnie ? Urodziłem się i wychowywałem w Buffalo, w stanie Nowy York, gdzie zamieszkiwało wielu Polaków. Moje zainteresowania Polską zaczęły się w latach 90-tych, otoczony przez polskich emigrantów jeszcze z okresu II wojny światowej, najczęściej byłych żołnierzy Armii Generała Władysława Andersa. Wzrastając jako dziecko, od nich uczyłem się historii Polski: o rozbiorach

Po pierwsze – wszystko się rozpoczęło ode mnie, nie od parafii jako takiej. Inna

Ciąg dalszy na stronie 2

.Bizantyjsko-katolicki kościół MB Nieustającej Pomocy w Albuquerque. Tak daleko od Polski i w dodatku w stanie, który teoretycznie niewiele ma wspólnego z Polską. A jednak okazuje się, że nawet tutaj zainteresowanie naszym krajem ojczystym, jego historią i kulturą jest olbrzymie. A wszystko za sprawą Ks. Christophera Zuggera...

Pełzające zniewolenie

Podobno „najlepiej widać z daleka” – dlatego patrząc przez Atlantyk na bieżące wydarzenia w Polsce spokojniej, bez emocji można wyciągać najlepsze wnioski. Żeby dokładnie odzwierciedlić rzeczywistość należałoby zacząć od początku czyli od Sierpnia 1980 roku i zrywu Solidarności. Ale o tym może innym razem.

Obecnie sitwa chwastów wmieszanych w piękne ziarno Solidarności zasiana przy okrągłym stole jest w rozkwicie (czytaj: przy korycie) i sama rozsiewa bezowocny chwast coraz bardziej. Premier, prezydent i wielu poddanych im klaunów, krzykaczy robi wszystko, aby jak najwięcej propagandy sukcesu wlać w głowy często

łatwowiernych ludzi. Kiedy premier Tusk dostaje odznaczenie od kanclerz Niemiec za zasługi dla UE media dumnie przekazują to jako wiadomość dnia o ogromnym wyróżnieniu i zaszczyście. Ale gdy przez polską część Bałtyku płynie gaz z Rosji do Niemiec z

Ciąg dalszy na stronie 4

Strony 2, 3 i 4

Z kart historii: Wspomnienie ze strajku

Strona 4

Pełzające zniewolenie
(dokończenie ze strony 1)

Strony 2, 4 i 5

Uśmiechnij się...

Strony 5, 6 i 8

Wywiad z Księdzem Christopherem Zuggerem
(dokończenie ze strony 1)

Strona 7

Z kącika Polonia Semper Fidelis—
Akcja „Wrak natychmiast do Polski !”

Strona 8

Fundacja Klubów Gazety Polskiej



FUNDACJA
KLUBÓW
GAZETY POLSKIEJ

Czytaj na stronie 8

Od Redakcji:

Zawiadamy naszych Czytelników, że od bieżącego numeru nasz Dwutygodnik Polonii w stanie New Mexico jest dostępny również w wersji angielskiej. Osoby zainteresowane otrzymywaniem angielskiej wersji prosimy o kontakt na adres: KGP_NM@atopolskawlasnie.com

Uśmiechnij się...

Donald Tusk odwiedza z roboczą wizytą szkołę podstawową. Po oficjalnej akademii pani mówi do uczniów- kochane dzieci jeśli macie jakieś pytania to możecie zadać je teraz panu premierowi.

Zgłasza się Jasiu: - Panie premierze mam do pana dwa pytania
Pierwsze: - Skąd wziął się trotyl na skrzydłach tupolewa?
Drugie: - Czy śmierć nawigatora Jaka-40 ma coś wspólnego z katastrofą w Smoleńsku?
Premier zastanawia się nad odpowiedzią i nagle dzwoni dzwonek na przerwę...
Po przerwie dzieci wracają do klasy a pani mówi: -Kochane dzieci jeśli ktoś ma jeszcze jakieś pytania do Pana premiera to pytajcie.

Zgłasza się Małgosia: - Panie premierze mam do pana cztery pytania
Pierwsze: - Skąd wziął się trotyl na skrzydłach tupolewa?
Drugie: - Czy śmierć nawigatora Jaka-40 ma coś wspólnego z katastrofą w Smoleńsku?
Trzecie: - Dlaczego dzwonek na przerwę zadzwonił 20 minut przed czasem?
Czwarte: - Gdzie zniknął Jasiu?

Z kart historii: Wspomnienie ze strajku

W gorące sierpniowe lato 1980 dowiadujemy się - głównie poprzez ulotki KOR-u - o licznych zwycięskich strajkach pojedynczych zakładów w wielu miastach. Rozchodzą się pogłoski, że od poniedziałku, tj. 18.08.80, ma się rozpocząć strajk generalny w całej Polsce. Nikt w to nie chce wierzyć. Ze Stoczni Gdańskiej zostaje przezornie zwolnionych kilka osób. Wśród nich, nie parnęłam już po raz który, Anna Walentynowicz. 14 sierpnia rozchodzą się wiadomości o strajku w Stoczni Gdańskiej imienia Lenina. Następnego dnia ma przystąpić do strajku moja stocznia.

Byłem wtedy mistrzem na wydziale kadłubowym w Stoczni Północnej (obie stocznie dzieli tylko płot). Kierownik wezwał wszystkich mistrzów do siebie i potwierdził fakt strajku oraz pokrótce omówił postulaty. Dodał, że jeśli Stocznia Gdańska dostanie podwyżkę płac to będzie ona obowiązywać w całym przemyśle okrętowym i wtedy strajk w naszej Stoczni na jutro będzie zbędny. Polecił nam przyjść pół godziny wcześniej do pracy, aby nas zapoznać ze sposobem załatwienia sprawy.

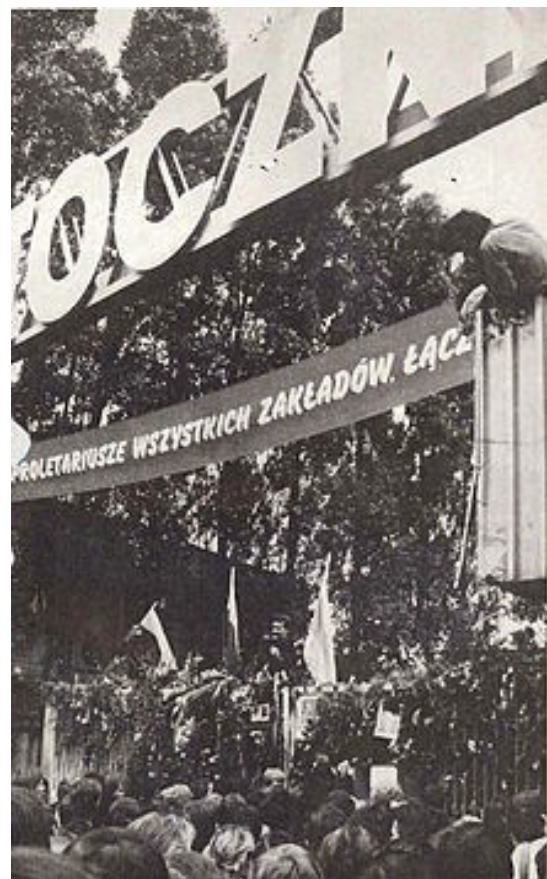
W domu dowiedziałem się, że dwóch moich sąsiadów pracujących w Stoczni Gdańskiej nie wróciło na noc. Żony ich były przerażone, sytuacja napięta. Po wysłuchaniu przemówienia Ryszarda Wojny w telewizji nabrałem przekonania, że strajk się przedłuży i zapakowałem sobie obfitsze niż zwykle śniadanie do pracy.

Rano okazało się, że komunikacja miejska nie funkcjonuje, musieliśmy iść do pracy pieszo, trochę podwiózł nas samochodem kolega ze Stoczni Remontowej. Kierownik nic nam nie powiedział, rozkładał tylko ręce. Teraz trzeba iść do swojego, z którym pracuję. Co powiedzieć ludziom? Jak się zachować? Krótco naświetlam im sytuację, mówię - „nie bądźcie pierwsi, ale nigdy ostatni”.

Ludzie gromadzą się, rusza pochód przez wszystkie wydziały Stoczni i kieruje się na Stocznę Lenina. Tam dowiadujemy się, jakie są postulaty i na jakim etapie jest ich załatwianie.

Po powrocie do zakładu rozchodzimy się na swoje wydziały, gdzie wybieramy delegatów i zgłaszamy postulaty natury ogólnej i wewnątrzzakładowej. Z wybranych delegatów wyłania się Komitet Strajkowy, na którego czele staje Andrzej Zajac. Toczą się bezowocne rozmowy z

dyrekcją, Radą Zakładową i Komitetem Zakładowym PZPR. Później Rada Zakładowa zostaje odsunięta od rozmów. Całość rozmów jest transmitowana przez radiowęzeł. Strajkują wszystkie zakłady przemysłu okrętowego, porty i komunikacja miejska. Łączność międzymiastowa przerwana. Pierwsza noc. Śpiemy, gdzie kto może - pod biurkiem, w szatni, w kontenerze, na hali produkcyjnej. Utworzona straż robotnicza pilnuje terenu zakładu.



Następnego dnia, w sobotę, dowiadujemy się, że strajk w Stoczni Gdańskiej dobiegł końca i że porozumienie obowiązuje wszystkie stocznie. Dyrektor pośpiesznie odczytuje przez radiowęzeł odpowiedzi na postulaty: podwyżka płac o 1500 zł, zgoda na wzniesienie pomnika pamięci Ofiar Grudnia, a dalsze postulaty tylko przekazano do rozpatrzenia władzom wyższym... itd.

Jesteśmy zdezorientowani. Idziemy na Stocznę Gdańską, skąd wraca z nami jeden z delegatów strajkowych. Wyjaśnia, że z uwagi na to, iż podwyżkę dostały tylko

stocznie, oraz niejasność odpowiedzi na inne postulaty, strajk trwa nadal, tyle że solidarnościowy – pomimo, że część załogi opuściła zakład. Dyrektor Gniech opuszcza Stocznę motorówką. Rozchodzimy się na wydziały, gdzie mamy przegłosować, co dalej robimy. Część załogi jest już przebrana z ubrań roboczych. Odzywają się głosy: „idziemy do domu, jutro niedziela”. Zabieram głos, stwierdzam fakt, że nasze postulaty będą przekazane do rozpatrzenia do władz wyższych. O tym wiedziałem już dawno i nie po to spałem pod biurkiem, żeby się teraz tego dowiedzieć. „A Wy gdzie spaliście ?” – pytam. Przyznają mi rację, głosują za pozostaniem w Stoczni. Niedziela w Stoczni, to straszne i jednocześnie przełomowe. Do domu idą tylko kobiety.

W nocy z soboty na niedzielę tworzy się MKS z siedzibą w Stoczni Gdańskiej. Moja Stocznia nie przyłącza się. Niedziela mija spokojnie. Odwiedziny najbliższych przy bramie zakładu, żony, matki, dzieci, znajomi. Przynoszą jedzenie, papierosy, dodają otuchy. Nie narzekają, że muszą chodzić pieszo. Kursuje tylko kolejka elektryczna relacji Gdańsk-Gdynia.

Z samolotów zrzucają się ulotki apelujące o rozsądek, o powrót do domów, do pracy, oraz zatytułowane „Co się wczoraj stało w Stoczni Gdańskiej”.

Na kanale stoczniovym kręci się motorówka. Pracownicy Stoczni Remontowej przeciągają linę pod mostem. Po południu zostaje odprawiona Msza Święta. Tłum ludzi, wszyscy pełni powagi, wzruszeni. Na koniec śpiewamy „Boże coś Polskę”.

W poniedziałek wzywa nas, mistrzów, kierownik i informuje, że od tej pory służbę ochronną na terenie Stoczni, jako straż robotniczą, będą pełnić poszczególne zespoły mistrzowskie na wyznaczonych odcinkach. Zostało to ustalone w porozumieniu Komitetu Strajkowego z dyrektorem Stoczni. Mój wydział na teren przy bramie nr 2 od strony elektrociepłowni. Warta trwa po cztery godziny. Obsadzona przez dwa zespoły zmieniające się w odstępach dwugodzinnych. Dowódca warty – mistrz. Zapada decyzja, że nie

nosimy przy sobie żadnych przedmiotów mogących wskazywać na agresywną postawę. Po jednej stronie płotu – milicja, po drugiej my – robotnicy. Z czasem nawiązujemy z nimi dialog. Psioczą, że już któryś dzień nie mogą iść do domu. Są mili, jesteśmy w podobnej sytuacji, tylko po drugiej stronie. Tylko po krzakach chowają się tajniacy. Wieczorem w poniedziałek plenum KW i przemówienie telewizyjne Gierka. Nic nowego, tylko straszą. We wtorek delegacja mojej stoczni wraz z innymi szesnastoma zakładami udaje się wraz z dyrektorem, Radą Zakładową i KZ na rozmowy z Pyką do Urzędu Wojewódzkiego. Wracają w środę rano, są zmęczeni, mówią że wszystko jest załatwione. Jesteśmy zdenerwowani, niepokoi nas to. Dlaczego ten „rozłam”, o co tu chodzi i co jest załatwione ? Po kilku godzinach snu nie potrafię jednak wytłumaczyć z sensem co jest załatwione. Były to tylko czcze słowa. Po południu idę na wydział Rm, gdzie mają podłączony głośnik z radiowęzła Stoczni Gdańskiej. Dowiaduję się, że MKS zrzesza już około 300 zakładów. Właśnie witana jest delegacja Gdańskiej Stoczni Remontowej. Wieczorem przystępujemy do MKS Stocznia Północna.

W nocy Pyka zostaje odwołany. Milicja zatrzymuje delegację zakładów pracy, udając się na obrady MKS. Przepuszczamy je więc przez naszą Stocznę. Podłączamy się pod radiowęzeł Stoczni Gdańskiej, tak że słyszymy wszystko, co się dzieje na Sali BHP. Upluwają kolejne dni. Na śniadanie i kolację stoczniowa zupa dostarczana jest bezpośrednio na wydział, obiady jemy na stołówce centralnej. Podczas przerw w obradach dla zabicia czasu gramy w karty, w kości, dyskutujemy.

Komitet Strajkowy wydaje 6-cio godzinne „przepustki” do domu w celu odwiedzenia rodziny. Każdy wydział otrzymuje swoją pulę. Najpierw idą ci, których rodzina nie cieszy się najlepszym zdrowiem. Nie wolno się spóźnić, bo wtedy nie dostanie się przepustki po raz drugi. Czekam na swoją kolej. Wreszcie idę. Na ulicach prawie same kobiety uganiające się za zakupami, mało samochodów (brak benzyny), komunikacja nie kursuje. Idę do domu pieszo. Gdzieś widać ZOMO-wców. Chodzą po mieście kiluosobowymi grupami (be tarcz i hełmów). Przechodząc koło jednostki wojskowej dostrzegam suszące się stalowe koszuły. Na Sali gimnastycznej obok trwa ostre szkolenie ideologiczne.

Nareszcie w domu, po chyba tygodniu. Żona opowiada mi, że któregoś dnia wracała z dzieckiem z pracy, z przejeżdżającego wozu rzucono w nią petardę. Upadła przerażona, zauważyła tylko mundury ZOMO.

Wracam do Stoczni. Atmosfera wciąż napięta, niepewna. Wciąż dochodzą do nas różne przerażające, a nieraz bzdurne wieści. To o zbliżających się czołgach (wracały z poligonu), to o obcych okrętach na redzie, to o obcych wojskach zaobserwowanych w okolicznych lasach. Dostajemy informację o o mającym się odbyć desancie na drukarnię w Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni. W nocy wystawiamy wzmocnioną wartę. Oczekujemy pełni napięcia. Wejdą tej nocy, czy jeszcze nie ?... Na bramie pojawia się pijany mężczyzna, niby był pracownikiem stoczni. Próbuje wszcząć awanturę. Zwracamy się do stojącej a drugiej strony grupy milicjantów o zabranie prowokatora. Facet znika.

Na Przymorzu kolumna kilkunastu samochodów milicyjnych zablokowała ruch – udają się do Gdyni gasić pożar dworca kolejowego, który miał się podobno zapalić. Wyjaśniamy im, że tam jest strajk w Stoczni, a nie pożar. „Niemożliwe” – słyszymy odpowiedź – „To tak nas oszukali !”

Po odwołaniu Pyki wyczekujemy, na jaki krok zdecyduje się rząd. Zając stocznie czy rozpocząć rozmowy ?...

W czwartek przyjeżdża Jagielski i udaje się do Stoczni Komuny Paryskiej. Proponuje rozmowy branżowe – poszczególnych zakładów. Jednakże po niewypale z Pyką nikt nie chce z nim rozmawiać. Wieczorem przemawia w telewizji lokalnej.

Powoli strajk rozszerza się na coraz to inne miasta. Napływają liczne dary dla MKS-u. Jest bardzo dużo korespondentów zagranicznych, kręcą filmy, przeprowadzają wywiady. Brak tylko polskich dziennikarzy...

Wreszcie w sobotę 28.08 Jagielski decyduje się na rozmowy. W południe przyjeżdża do Stoczni Gdańskiej wojewoda Kołodziejski i ustala termin rozpoczęcia rozmów na dziś, na godzinę 20, a więc jednak ugięli się, zmiękli...

Rozmowy nie trwają długo, ze względu na unieruchomione połączenia telefoniczne – co było warunkiem wstępnym, zostają zerwane. Jeszcze tylko I sekretarz KW Tadeusz Fiszbach prosi o uruchomienie komunikacji miejskiej, ale Lech Wałęsa stwierdza stanowczo, że żaden zakład nie może się wyłamać.

Sytuacja po raz kolejny staje się bardzo napięta. Nikt nie wie, jak na to zareaguje rząd.

pominięciem Polski – to jest traktowane jako coś normalnego. Kiedy ginie Prezydent RP (kraju należącego przecież do UE) wraz z najwyższymi osobistościami Państwa Polskiego oraz generałami (kraju należącego do NATO) premier RP nie robi nic, aby Unia czy NATO pomogły w wyjaśnieniu sprawy. Czy Niemcy i Rosja mają nas szanować jako sąsiedzi? Nie! Oni wtedy jeszcze bardziej są przekonani, że można z Polską robić wszystko.

Tak właśnie działa pełzające zniewolenie. Przekazy medialne sprowadzają się do nauki cynizmu, chamstwa, pogardy w imię bycia „cool” – czymś w rodzaju tzw. „postępowego kosmopolityzmu”. Obniżając poziom nauki pozbawia się młodych ludzi oceny historycznych zjawisk, na które przecież składa się codzienne życie. Historia – jaka by nie była – ukształtowała naszą kulturę, narodową tożsamość, patriotyzm, wiarę i pamięć o naszych przodkach. Dlatego historia musi być jednym z najważniejszych przedmiotów edukacji w szkołach. Tymczasem historię się unicestwia, zaś patriotę wkrótce się stanie – według obecnie lansowanej propagandy – „fanatycznym, nawiedzonym nacjonalistą”. A przecież patriotyzm jest naturalnie wszczepiony w każdego człowieka. Naród, pozbawiony patriotyzmu jest niewydolny, nieodpowiedzialny i – w razie konieczności – nie jest w stanie obronić własnej tożsamości.

Liberalna definicja państwa jest rozwodniona, pozbawiona wartości podstawowych, przekazanych nam przez naszych Praojców, często oddających życie za Ojczyznę. Dla definicji liberalnej to nie ma żadnego znaczenia. Ważna jest terażniejszość, a przyszłość przedstawiana jest wyrażeniem: „jakoś to będzie”. Nurt liberalny, który pozbawia ludzi tych wartości sprawia, że człowiek jest pozbawiony duszy czyli jest łatwym do sterowania i manipulowania sobą, a tym samym do narodowego unicestwienia.

Wyznawanie narodowych, religijnych wartości jest uznane przez liberalną propagandę jako wielkie wstecznictwo czyli – używając obecnej nowomowy – jako tzw. „obciach”. Demokracja jest najlepszą jak dotąd metodą zdobywania i przekazywania władzy, ale bez wartości ukształtowanych i przekazanych przez własną historię staje się uśpioną i mało zauważalną dyktaturą.

Antoni Niemczak

Z kart Historii: Wspomnienie ze strajku (dokończenie ze strony 3)

W niedzielę pojawiają się ulotki WK FJN mówiące o tym, że MKS zerwał rozmowy. Jagielski poinformował później, że nic o tym nie wiedział.

W poniedziałek wieczorem zjawia się wojewoda w celu omówienia warunków wznowienia rozmów.

We wtorek o godzinie 11 przybywa Komisja Rządowa z Jagielskim. Wznawiają rozmowy. Powołują grupy robocze w celu omówienia postulatów.

W czwartek rozmowy zostają po raz kolejny odroczone. Chodzi o niezgodność poglądów w sprawie Wolnych Związków Zawodowych. Jagielski jedzie znowu do Warszawy. Czy jeszcze wróci, czy przyjedzie ktoś inny, czy wejdą, czy...?

W piątek Komisja nie przybywa na umówioną godzinę 12-tą. Co dalej? Tysiące pytań...

Sobota godzina 10 - 30.08. Nareszcie wznawiają rozmowy. Po południu Jagielski jedzie jednak znowu do Warszawy, by wrócić na rozmowy na godzinę 20. Znowu nie wraca...

Przyjeżdża w niedzielę. Podpisuje 21 postulatów...

Nareszcie koniec. WYGRALIŚMY !!!

Godzina 16:45. IDZIEMY DO DOMÓW...

Moja Mama przyjechała, aby zabrać do siebie dziecko. Na szczęście jest to już zbyteczne. Już wszystko jest za nami. A teraz ?...

Aleksander Adamczyk



Uśmiechnij się...

KAMPANIA WYBORCZA

- I PO WYBORACH...

Wpływowy poseł umiera na ciężką chorobę. Jego dusza trafia do Nieba, gdzie wita go Święty Piotr.

"Witaj w Niebie. Zanim tu zamieszkasz, musimy rozwiązać tylko jeden problem. Mamy to pewne zasady i nie jestem pewien, co z tobą zrobić."

Jak to co - wpuśćcie mnie - mówi poseł. Cóż, chciałbym, ale mamy polecenia z amej góry. Zrobimy tak - spędzisz jeden dzień w Piekło i jeden dzień w Niebie.

Potem możesz sobie wybrać, gdzie chcesz spędzić wieczność.

Serio, ja już wiem - chcę trafić do Nieba - mówi poseł.

Wybacz, ale mamy swoje zasady.

Po tych słowach, Święty Piotr odprowadza go do windy i poseł zjeżdża w dół, wprost do Piekła. Drzwi otwierają się i poseł jest pośrodku pełnego zieleni pola golfowego.

W tle jest restauracja, a przed nią stoją wszyscy jego przyjaciele oraz inni politycy, którzy pracowali z nim.

Wszyscy są szczęśliwi i świetnie się bawią. Podbiegają do posła, witają go, ciskają oraz wspominają stare dobre czasy, gdy bogacili się kosztem zwykłych ludzi. Potem grają w golfa, a następnie jedzą kolację z kawiozem i czerwonym winem. Jest także Szatan który jest naprawdę fajnym i sympatycznym gościem - świetnie się bawi i tryska humorem opowiadając dowcipy.

Poseł bawi się tak doskonale, że nim się zorientuje, minie jego czas. Wszyscy ściskają go i machają na pożegnanie, gdy winda rusza w górę. Winda jedzie, jedzie i jedzie - aż drzwi się otwierają w Niebie, gdzie czeka na niego Święty Piotr. Czas odwiedzić Niebo.

I tak mijają 24 godziny, w których mąż stanu spędza czas z duszyczkami na

skakaniu z chmurki na chmurkę, graniu na harfach i piewaniu. Bawią się całkiem nieźle i nim się zorientuje, doba mija i powraca Święty iotr. Cóż - spędziłeś jeden dzień w Piekło i jeden dzień w Niebie. Wybierz zatem swój los. Posel myśli chwilę i odpowiada: - Cóż, nigdy nie yślałem, że to powiem. To znaczy - w Niebie jest naprawdę cudownie, ale myślę, że lepiej mi będzie w Piekło.

Tak więc Święty Piotr odprowadza go do windy i posel jedzie w dół - wprost do Piekła. Otwierają się drzwi i posel jest pośrodku pustyni pokrytej śmieciami i odpadkami. Widzi wszystkich swoich przyjaciół ubranych w szmaty, zbierających śmieci do czarnych, plastikowych toreb.

Nagle podchodzi do posła Szatan i klepie go po ramieniu.

"Nie rozumiem! - mówi posel. Jeszcze wczoraj było tu pole golfowe, restauracja, jedliśmy kawior, tańczyliśmy i bawiliśmy się świetnie. Teraz jest tu tylko pustynia pełna śmieci, a moi przyjaciele wyglądają strasznie!"

Szatan spogląda na posła, uśmiecha się i mówi: Wczoraj mieliśmy kampanię wyborczą. A dziś na nas zagłosowałeś.

- Już jest po wyborach... (!!!)

między trzy mocarstwa, o zniszczeniu przez Sowietów i Niemców i – ponownie – o długiej dominacji sowieckiej w Polsce.

Tak więc zostałem wyczulony na to wszystko przez moich polskich przyjaciół tam – myślę, że to



Kopia cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej u Księdza Christopha Zuggera

Polecamy do słuchania:



Szczegóły na portalu Polonia Semper Fidelis

stanowi ogromną część mojego dzieciństwa. Być może jeszcze wtedy nie chodziło o polskie Kresy, lecz raczej o historię Polski oraz historię Kościoła Katolickiego w Polsce. Kiedy z kolei studiowałem socjologię na uniwersytecie, przypadły mi badania grup etnicznych i ich związku z historią. Właśnie wtedy odkryłem sam dla siebie, co się stało ze Wschodnią Polską. Zagłębiłem się w historię Polski Wschodniej pod niemiecką i sowiecką okupacjami a także historię walk Polaków z Ukraińcami. Odkryłem tragedię tysięcy deportowanych stamtąd Polaków zarówno na Wschód jak i na Zachód, a po II wojnie światowej tragedii deportacji (tzw. repatriacji) Polaków ze wschodu, którzy mieli odtąd mieszkać tam, gdzie kiedyś mieszkali Niemcy. Ci ludzie wycierpieli wiele tylko po to, by spełnić wolę dyktatorów.

W Księdza książkę zatytułowaną "Zapomniani" ("The Forgotten") został zawarty olbrzymi rozdział, poświęcony Polakom, ich martyrologii na Kresach I na Syberii. Czy zamierza Ksiądz

wznović kolejne wydanie tej książki czy też zamierza Ksiądz napisać następną z tej serii ?

Tak. Moja pierwsza książka jest uboższa ze względu na ówczesny brak materiałów źródłowych co do losu Polaków w Azji Centralnej oraz Centralnej Rosji. W Centralnej Azji powstały kościoły np. w Samarkandzie i Taszkencie, których podstawą byli Polacy, zaś kościoły te zorganizował ksiądz z Wenezueli. Pisząc moją książkę, nie posiadałem wówczas jeszcze tych informacji. W nowej książce zamierzam się skoncentrować właśnie na Polakach w Azji Centralnej i na Syberii, tymi, którzy bądź dostali się z własnej woli bądź którzy zostali deportowani tam przez rząd carski lub sowiecki. I – oczywiście – co się stało z parafiami polskimi, które Polacy zbudowali i które tam funkcjonowały ? Warto pamiętać, że kościół w Taszkencie był ostatnim kościołem katolickim zamkniętym przez Sowieców dopiero w 1939 roku. Ta najdłużej utrzymująca się katolicka parafia składała się z Polaków, Węgrów i Litwinów. Ich desperacja utrzymania kościoła była wręcz fantastyczna. Należy również pamiętać o fakcie, że do 1939 roku przetrwały w całym Związku Sowieckim tylko dwa inne kościoły: w Moskwie i Leningradzie. Był jeszcze inny kościół w Gruzji, lecz ten nie był stale otwarty – przejściowo był otwarty, a potem na długo zamknięty, potem znowu otwarty i znowu zamknięty.

Potem wojna przyniosła na te tereny nowych Polaków, tym razem deportowanych w 1940 roku. Na miejscu wielokrotnie spotykali oni deportowanych przed nimi: w latach 20-tych i 30-tych. Ich pochodzenie było tożsame – z Kresów polskich oraz z terenów wschodnich RP. I wreszcie ostatnia fala deportowanych po zakończeniu II wojny światowej. Jak ci ludzie potrafili trzymać się swojej wiary katolickiej ?

Zapowiada się jako interesująca i wręcz fascynująca książka. Kiedy możemy się spodziewać jej ukazania ?

Mam nadzieję, że w już przyszłym roku.

Ksiądz wie, że książka „Zapomniani” cieszy się dużym zainteresowaniem w Polsce ? Prawdopodobnie będzie ona rekomendowana jako lektura dla studentów historii, Póki co – niestety – nie została ona jeszcze przetłumaczona na język polski, lecz miejmy nadzieję, że trwające prace nad jej tłumaczeniem zostaną szybko zakończone. Czy jest coś, co mógłby Ksiądz dodać do istniejącej książki w charakterze załączników przed zakończeniem jej tłumaczenia ?

Nie wiem. Nie wiem, ponieważ jest to zależne od praw zastrzeżonych przez wydawcę. Dlatego nie wiem czy do tłumaczenia mógłbym dodać ewentualne uzupełnienia, lecz to jest warte zasięgnięcia informacji na ten temat.

Nie pochodzi Ksiądz z Polski i – jak zostało wcześniej powiedziane – urodził się Ksiądz w Buffalo w stanie Nowy York. Z drugiej strony Księdza zainteresowanie Polską i jej historią jest tak bardzo wielkie. Czy – poza kontaktami z Polakami w stanie Nowy York – był Ksiądz kiedykolwiek w Polsce ?

Nie w obecnej Polsce, ale byłem we Lwowie, a zatem mogę powiedzieć, że byłem w Polsce. Byłem tam dwukrotnie: w latach 2006 i 2007. To bardzo interesujące, że wielu ludzi sądzi, że Sowieci wyeliminowali tam Polaków, polską cywilizację ze Lwowa. Prawdą jest, że dokonali oni tam wielu zniszczeń, między innymi cmentarza Polskich Orłów, którzy walczyli w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Ale wiele innych oznak polskości tam pozostało. Można to dostrzec w wielu miejscach – nawet sposób odnoszenia się do rzeczywistości jest tam inny niż w pozostałych częściach Ukrainy, co wiąże się właśnie z polskością. Inne części Ukrainy są bardziej „ukraińskie”, natomiast Lwów pozostaje polski. Może to zabawne ale i charakterystyczne, że to jest wynik pracy Kościoła Katolickiego tam. Poza tym we Lwowie można znaleźć wiele rzeczy, które były tam przed 1939 rokiem i przetrwały do dzisiaj. Ten inny sposób widzenia rzeczywistości jest widoczny nawet w restauracjach lwowskich – ich funkcjonowanie czy sposób serwowania posiłków są bardziej oparte na wzorcach zachodnich niż na wschodnich. I nawet Ukraińcy sami mówią, że to jest dziedzictwo Austriaków i Polaków.



Cegielka z donacją \$2.00 na tworzącą się Polską Armię Generała Józefa Hasllera z maja 1918 roku

Komunikat Specjalny Polonia Semper Fidelis Akcja "Wrak natychmiast do Polski" !

Polonia Semper Fidelis ogłasza i rozpoczyna ogólnosiwiatową akcję pod nazwą "Wrak natychmiast do Polski". Jej celem jest zarówno mobilizacja wszystkich Polaków w Polsce i poza jej granicami, jak również pokazanie całej społeczności międzynarodowej natychmiastowej potrzeby sprowadzenia do Polski wraku samolotu TU-154M Prezydenta Polski ś.p. Lecha Kaczyńskiego spod Smoleńska. Pomimo, że od tragedii smoleńskiej minęło ponad 2 lata, wrak ten nie został przewieziony do Polski, jako właściciela. Co najmniej niezrozumiałym jest takie postępowanie obecnie rządzących w Warszawie i pozostawienie szczątków samolotu w rękach obcego państwa. Zakrawa to na kpinę albo na rozprzestrzenianie się podejrzeń o świadomym ukrywaniu faktów, dotyczących zamachu na najwyższych dygnitarzy Państwa Polskiego, osoby historycznie uznane jako bohaterowie Polski tudzież wierną obsługę samolotu.

Celem naszej akcji jest również umożliwienie niezależnym ekspertom z dziedziny lotnictwa w kraju i poza jego granicami nieskrępowanego wglądu i przeprowadzenia odpowiednich ekspertyz szczątków samolotu TU-154M. Umożliwi to przecięcie raz na zawsze wszelkich kłamstw i spekulacji na temat samej katastrofy. Dopóki tego się nie zrobi, dopóty dusze tych, którzy polegli na najwyższym posterunku Państwa Polskiego w bezpośrednim sąsiedztwie Katynia, ich Rodziny oraz cała Polska nie zazną spokoju. Hańbą jest, że dotychczas tego nie uczyniono !

Innym celem naszej akcji jest powołanie międzynarodowej komisji śledczej, która dokonałaby niezależnego przeglądu całej tragedii pod Smoleńskiem, o co zaapelowali politycy wielu państw świata, m.in. nowojorski kongressman Peter King w USA w specjalnej rezolucji i wielu innych. Hańbą jest to, że pozostawiono stronie rosyjskiej wyłączność interpretacji faktów, o czym najdobitniej świadczą tzw. "pomyłki" na wszystkich etapach tzw. "śledztwa", prowadzonego tylko i wyłącznie przez Rosjan i rządzących w Warszawie. Ci ostatni zresztą opierają się jedynie na tzw. "śledztwie rosyjskim". Owe "pomyłki" (być może celowe) zaowocowały nie tylko nie

tylko idiotyczną propagandą Platformy Obywatelskiej rządzącej w Polsce przeciwko samej osobie Prezydenta RP ś.p. Lecha Kaczyńskiego oraz osobom, które poniosły śmierć pod Smoleńskiem. Są one również istotnym elementem, który obniża rangę Państwa Polskiego na świecie. Tylko niezależna, międzynarodowa komisja śledcza jest rozwiązaniem tego problemu. Bez sprowadzenia wraku samolotu prezydenckiego Tu-154M do Polski i bez przeprowadzenia specjalistycznych badań jest to niemożliwe.

Równie istotnym celem naszej akcji jest zatrzymanie terroryzmu państwowego w postaciach zakamuflowanych. Polonia Semper Fidelis zwraca się tym samym do wszystkich organizacji praw człowieka na całym świecie. Zwracamy się do Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz Amnesty International o zajęcie stanowiska w sprawie tragedii smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 roku. Apel naszej akcji nie może pozostać bez echa, o ile to, co jest zawarte w statutach Waszych organizacji nie jest nieprawdą.

Zwracam się więc do wszystkich: Polaków, organizacji polonijnych, Przyjaciół Polski, do ONZ, Amnesty International, do wszystkich organizacji i ludzi dobrej woli na całym świecie: wspomóżcie nas w tym dziele sprowadzenia wraku TU-154M Prezydenta RP do Polski !

Na potrzeby osób i organizacji popierających naszą akcję uruchamiamy na naszym portalu strony: Wrak natychmiast do Polski ! Prosimy o nadsyłanie zgłoszeń na adres: redakcja@atopolskawlasnie.com. Wasze głosy będą tłumaczone na angielski, hiszpański i - jeśli zajdzie taka potrzeba - na rosyjski również. Czekamy na odzew i niech Wam Pan Bóg błogosławi!

Prawda musi zwyciężyć!

Stanisław Matejczuk
Koordynator Główny
Polonia Semper Fidelis

Powyższy Komunikat Specjalny o rozpoczęciu przez Polonia Semper Fidelis akcji „Wrak natychmiast do Polski !” został przesłany w dniu 4 listopada 2012 roku przez Koordynatora PSF na Śląsk Pana Wojciecha Kosibę do Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polski. Po prawej stronie publikujemy otrzymaną odpowiedź.

Więcej szczegółów na temat samej akcji, jej przebiegu oraz wspierających akcję osób i organizacji zamieszcza portal Polonia Semper Fidelis—zapraszamy !



KANCELARIA SENATU

BIURO KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ

DZIAŁ PETYCJI I KORESPONDENCJI

BKS/DPK-131/28468/12 MK

Warszawa, dnia 21 listopada 2012 r.

Pan

Wojciech Kosiba

Szanowny Panie,

uprzejmie informujemy, że Pana list nadesłany do Kancelarii Senatu został skierowany do Działu Petycji i Korespondencji Biura Komunikacji Społecznej Kancelarii Senatu.

Po zapoznaniu się z treścią korespondencji wyrażamy podziękowanie za podzielenie się informacją o rozpoczęciu światowej akcji „Wrak natychmiast do Polski” mającej na celu zmobilizowanie Polaków w Polsce i poza granicami do sprowadzenia do Polski wraku samolotu TU-154 M spod Smoleńska oraz poinformowanie społeczności międzynarodowej o tej potrzebie.

Jednocześnie pragniemy dodać, że przyjmujemy stanowisko „Polonii Semper Fidelis” do wiadomości, jako opinię obywatelską.

Informujemy, że zarówno opinie, jak i wnioski wynikające z indywidualnych przemyśleń i doświadczeń obywateli przekazywane są senatorom, stanowią one bowiem cenne źródło informacji o nastrojach i oczekiwaniach społecznych.

Z poważaniem

Główny specjalista

Marzena Krysiak

Z wyrazami szacunku

Marzena Krysiak

Gabinet Marszałka Senatu

ul. Wiejska 6, 00-902 Warszawa, tel. 22 694-95-12, fax 22 694-93-06

Wywiad z Księdzem Christopherem Zuggerem (dokończenie)

Czy podczas wizyt we Lwowie spotkał Ksiądz Polaków, polskie organizacje ?

Nie. Ja zbierałem tam informacje archiwalne w ramach Instytutu Historii Kościoła. To był główny powód moich wizyt. Jednakże byłem w Polskiej Katedrze rzymsko-katolickiej podczas uroczystości ku czci Świętej Faustyny. Byłem jednak skoncentrowany wówczas na dokończeniu moich badań nad Kościołem na Rusi Zakarpackiej, nawet nie Kościoła Katolickiego we Wschodniej Polsce. Potem już nie mogłem powrócić do Lwowa ze względów zdrowotnych. Mogę powiedzieć tylko, że tam są stale sprawy do dokończenia, których nie zrobiłem.

W kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy można zobaczyć wspaniałą kopię ikony Matki Bożej Ostrobramskiej z Wilna, a tutaj u Księdza dodatkowo kopię cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Obok widzę unikat historii Polski: oryginalną cegielkę o nominale \$2.00 z maja 1918 roku – donację na powstającą Armię Polską Generała Józefa Hallera. Jak to się stało, że takie pamiątki polskie Ksiądz posiada ? Nie jest Ksiądz Polakiem a jednocześnie okruciny Polski są wszędzie u Księdza...

Częściowo dlatego, że spotkałem niezwykle zagorzałego Polaka...

Kogóż takiego ?

Ciebie. To prawda. Jak zauważyłeś posiadam tutaj również kopię cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, dla której mam szczególne nabożeństwo. Następnie co się stało to była historia Twojej rodziny, tego, co Ty wraz z rodziną przeszliście w Polsce oraz historia najnowszych wydarzeń w Polsce... Chciałem przybliżyć to wszystko ludziom, by zrozumieli, jako że Amerykanie mają bardzo słabe pojęcie co do historii. Nie tylko słabo znamy naszą własną historię lecz jeszcze słabiej historię Europy, zwłaszcza jej wschodniej części. I ja po prostu chciałem, by ludzie tutaj wiedzieli czym naprawdę jest Polska. Wiele wtedy się pojawiało brzydkich tzw. „polish jokes”, które ośmieszały Polaków. Były one szczególnie dotkliwie odczuwane przez Polonię I ja właśnie chciałem to zmienić, by ludzie mogli spojrzeć

dalej niż przez ten pryzmat głupich kawałów. Po prostu chciałem i chcę, by wszyscy zrozumieli chwałę Polskiego Kościoła i Polskiego Narodu.

Dziękuję Księdzu za rozmowę I mam nadzieję, że któregoś dnia spotkamy się w Polsce.

Miejmy nadzieję – zobaczymy.

Z Księdzem Christopherem Zuggerem rozmawiał Stanisław Matejczuk



Uwaga! Wszystkim zainteresowanym finansowym wsparciem Fundacji Klubów Gazety Polskiej podajemy poniżej dane:

DANE DO PRZELEWU W POLSCE

FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ
ul. Karola Popiela 22
30 – 135 Kraków

Alior Bank SA
NUMER KONTA 74 2490 0005 0000 4500 8274 0046

TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ
FUNDACJI KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

DANE DO PRZELEWU Z ZAGRANICY

Dane odbioru przelewu:

FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ
ul. Karola Popiela 22
30 – 135 Kraków
POLAND

Dane banku:

Alior Bank Spółka Akcyjna
Al. Jerozolimskie 94
00-807 Warszawa
NUMER KONTA - PL 41 2490 0005 0000 4600 2469 2784

SWIFT CODE – ALBPPLPW

TYTUŁEM – AS A DONATION FOR
„FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ”

Strona 8



Po wielu miesiącach starań możemy poinformować, że została powołana Fundacja Klubów Gazety Polskiej. Jej prezesem została pani Ewa Wójcik.

Fundatorami Fundacji są redaktor naczelny „Gazety Polskiej” – Tomasz Sakiewicz, zastępca redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” - Katarzyna Gójska-Hejke oraz prezes Klubów „Gazety Polskiej” – Ryszard Kapuściński.

Opierając się na doświadczeniach, mądrości i nadziejach tysięcy członków Klubów „Gazety Polskiej”, czytelników „Gazety Polskiej” i sympatyków środowiska „Strefy Wolnego Słowa” w Polsce i za granicą, założyliśmy Fundację, dzięki której będziemy mogli z większą skutecznością podjąć się zadania, jakim jest zmienianie Polski i budowanie Społeczeństwa Obywatelskiego.

Proszę pamiętać, że jeszcze kilka lat temu termin Kluby „Gazety Polskiej” w zasadzie nie funkcjonował w przestrzeni publicznej; jego znaczenie rozumiane było tylko przez garstkę osób zaangażowanych w działalność Klubów. Ktoś niezorientowany, usłyszawszy o Klubach mógł co najwyżej przypominieć sobie, że jest „jakaś tam gazeta” z Polską w nazwie; to wszystko. Dziś jest inaczej. Nawet nieprzychylnie naszemu środowisku media nie mają innego wyjścia, by przy okazji takich wydarzeń jak Marsz Niepodległości, czy inne, mniej spektakularne, czasem czysto lokalne inicjatywy - nie wspomnieć o udziale w nich Klubów „Gazety Polskiej” i naszego środowiska. Stał się już znaczącą siłą, wobec której nie da się już stosować taktyki przemilczania; siłą z którą trzeba się liczyć. To Państwa zasługa - członków i sympatyków Klubów.

Ale i na tym poprzestać nie możemy. Musimy iść dalej - i właśnie powołanie Fundacji to kolejny krok na naszej drodze budowy Społeczeństwa Obywatelskiego.

Wkrótce powstanie strona internetowa Fundacji, na której na bieżąco będziemy zamieszczać informacje o działaniach, jakie w ramach Fundacji będą podejmowane.

Fundacja może prowadzić działalność gospodarczą. Wszystkie zyski z tej działalności będą służyły działalności statutowej Fundacji.

(od Redakcji: całość oświadczenia o powstaniu Fundacji Klubów Gazety Polskiej została opublikowana na portalu Polonia Semper Fidelis)

**Printed and Copyrighted
by Polonia Semper Fidelis**